

TYGODNIK POWSZECHNY

KATOLICKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

Forma zamknięta

Przed krakowską premierą "VII Symfonii". Z Krzysztofem Meyerem rozmawia Tomasz Cyz

Bezpośrednim impulsem dla jej napisania stało się spotkanie z mieszkającym w Niemczech rzeźbiarzem Woytkiem, który zapalił mnie do pomysłu niecodziennego dialogu: monumentalnych rzeźb i przemijających w czasie form dźwiękowych.

2004-11-28

TOMASZ CYZ: - Co to jest symfonia?

KRZYSZTOF MEYER: - Myślę, że nie oczekuje Pan ode mnie "muzykologicznej" definicji. Czym jest symfonia? Każdy z kompozytorów rozumiał to inaczej. Mahler powiedział pięknie: "Symfonia znaczy dla mnie: budowanie świata wszelkimi środkami dostępnych technik". Szostakowicz mówił: "Symfonia jest [muzyczną] powieścią lub dramatem Szekspira". Racjonalny Strawiński podkreślał jedynie konieczność istnienia w takim utworze "organicznej całości" zachowującej "porządek periodyczny, który różni »symfonię« od »suiety«, będącej jedynie następstwem utworów o różnym charakterze". Lutosławski rozumiał to pojęcie jeszcze ogólniej: dla niego symfonią był utwór "na orkiestrę symfoniczną skomponowany w wielkiej formie zamkniętej".

Każde z tych sformułowań zawiera sporą dozę prawdy, nawet jeśli trudno byłoby mi przyjąć za własną emfaticzno-poetycką metaforę Mahlera. Dla mnie symfonia jest wielką formą zamkniętą, w której ogólnie pojęta dramaturgia rozwija się długooddechowo, a pomiędzy kolejnymi jej etapami istnieje czytelny związek. Silny ładunek ekspresji (a właściwie dramatyzm) stanowi o wyrazowej specyfice symfonii. Można by rzec: połączenie dramatu z eposem.

- Co znaczy dziś pisać symfonię?

- To znaczy nawiązać do wielkiej tradycji europejskiego symfonizmu językiem współczesnym (i indywidualnym), stosując dzisiejsze techniki kompozytorskie i respektując obecny sposób odczuwania dramaturgii.

- To Pańska siódma symfonia. "Drugą" i "Trzecią" dopełniało słowo, "Szósta" nosiła podtytuł "polska". "Siódma" także nie jest pozbawiona dookreśleń. Czy to muzyka programowa?

- Myślę, że określenie "muzyka programowa" idzie nieco za daleko. Każda z moich symfonii była muzyką bardzo subiektywną, bardziej niż inne moje utwory. I zauważyłem, że słuchacze niejednokrotnie sami dorabiali sobie do tych utworów jakiś program. Tak właśnie reagowano po wykonaniach "Symfonii polskiej", zresztą nie tylko w Polsce. Jeżeli pomaga to słuchaczom w przyswojeniu mojej muzyki, nie widzę w tym nic

niewłaściwego. Ale niechętnie mówię o ewentualnych związkach swoich utworów z sytuacjami bądź przeżyciami spoza muzyki, choć ich istnienia nie neguję. To są jednak sprawy bardzo osobiste, wręcz intymne...

- Wspomina Pan o dramatyzmie. Czy coś się zmieniło w Pańskim sposobie odczuwania dramaturgii?

- Na pewno tak. Ale żadne zmiany nie robią się "same". Przychodzą kolejne pokolenia, które inaczej odczuwają muzykę, czegoś innego od niej oczekują i inaczej ją tworzą. Zmiany zachodzące w psychice i wrażliwości poszczególnych twórców są na ogół mniejsze niż różnice międzypokoleniowe. Dla przykładu: różnica pomiędzy I a IV Symfonią Brahmsa jest stosunkowo niewielka, natomiast pomiędzy IV Brahmsa a powstałą w tym samym czasie I Mahlera jest przepaść pokoleniowa.

- "VII Symfonia" nosi podtytuł "Sinfonia del tempo che passa" (Symfonia przemijającego czasu). Dlaczego czas?

- Bezpośrednim impulsem dla jej napisania stało się spotkanie z mieszkającym w Niemczech rzeźbiarzem Woytkiem (jest to imię i nazwisko zarazem), który zapalił mnie do pomysłu niecodziennego dialogu: monumentalnych rzeźb i przemijających w czasie form dźwiękowych. Dla nowozelandzkiej wyspy Pitt - to miejsce, w którym zgodnie z ustaleniami geografów rozpoczyna się nowy dzień - Woytek tworzy pięć dzieł: Tourbillon, będący metaforą upływającego czasu, oraz cztery pory roku - symbole przemian, jakim podlega ów upływający czas.

Skomponowanie kolejnych muzycznych "pór roku" nie wydało mi się atrakcyjne. Fascynującym zadaniem dla kompozytora może być natomiast "umuzycznienie" nadrzędnej wobec nich metafory przemian i przemijania, bo przecież żadna sztuka nie nadaje się do wyobrażenia upływu czasu lepiej od muzyki. Dźwięki ustawicznie zmieniają się, forma podlega rozwojowi, a zarazem przemija w czasie. Ale można spojrzeć na tę kwestię inaczej i nadać przemijającemu czasowi muzyczną postać, odwołując się do reakcji słuchacza rozpoznającego motywy i frazy powracające wciąż w nowych kontekstach. Doznanie upływu czasu jest nie tylko linearne, skierowane ku przyszłości. Zazwyczaj przeżywamy go jako wypadkową między tym, co nowe, a tym, co już było - sytuacja idealnie nadająca się do wyobrażenia muzyką.

- Claude Lévi-Strauss pisał, że muzyka (podobnie jak mit) jest narzędziem niszczenia czasu, czego dokonuje przez przewyciężenie jego nieodwracalnej natury. Czy muzyka jest w stanie unieruchomić czas?

- W trakcie słuchania czas "upływa" nierównomiernie. Z jednej strony wynika to z faktu, że każdy słucha nieco inaczej. Z drugiej - jest to konsekwencją działania właśnie kompozytora. W muzyce można "przyspieszać" i "zwalniać" upływ czasu (minimaliści w ogóle go "zatrzymali"). Kiedy komponuję, myślę o tym nieustannie. Zależy mi na tym, by słuchacz śledził dramaturgię moich utworów, poddając się ciągłym zmianom tempa przemijania czasu.

- "Szósta Symfonia" powstała w 1982 roku, prawykonanie "Siódmej" odbyło się w październiku ubiegłego roku w Poznaniu. Na dwadzieścia lat odłożył Pan formę symfonii. Dlaczego?

- Z kilku powodów. Pierwszy jest może najbardziej banalny: miałem inne zamówienia, a poza tym przez wiele lat pasjonował mnie gatunek koncertu instrumentalnego. Po drugie, w muzyce w latach 80. doszło do przewartościowania wielu elementów. Środki, które zafascynowały większość kompozytorów mego pokolenia (a także nieco starszych), nie tak dawno temu zwane jeszcze awangardowymi, utraciły atrakcyjność. Zużyły się szybciej niż podejrzewaliśmy.

Krzysztof Meyer

Ur. 1943. Jest kompozytorem, pianistą i pedagogiem. Studiował pod kierunkiem Stanisława Wiechowicza i Krzysztofa Pendereckiego (Kraków) oraz Nadii Boulanger (Paryż). W latach 1966-87 wykładał kompozycję i przedmioty teoretyczne w Akademii Muzycznej w Krakowie, od 1987 roku jest profesorem kompozycji w Hochschule für Musik w Kolonii. Zajmuje się również pisarstwem muzycznym (monografie Dymitra Szostakowicza oraz Witolda Lutosławskiego); współpracuje z "Tygodnikiem Powszechnym".

Prawykonanie "VII Symfonii" odbyło się 17 października 2003 w Poznaniu, podczas koncertu z okazji 60. urodzin kompozytora. W Krakowie wykonana zostanie 26 listopada w Filharmonii Krakowskiej; Narodową Orkiestrę Symfoniczną Polskiego Radia poprowadzi Gabriel Chmura.

Oryginał artykułu dostępny jest na stronie internetowej „Tygodnika Powszechnego”:
<http://tygodnik.onet.pl/1548,1204449,dzial.html>